

SERWIS INFORMACYJNY AMBASADY R.P. PRZY WATYKANIE

No 21

Rzym, dnia 9 lipca 1960.

Wypadki we Włoszech

Na obraz sytuacji wewnętrznej we Włoszech składają się w tej chwili dwa główne czynniki:

- a/ jasne jest że Moskwa uznaje, że "przyszła kolej na Włochy",
- b/ partia komunistyczna Włoch, najsilniejsza w Europie Zachodniej, nie wytrzymuje przydługiej izolacji politycznej i stara się ją wszystkimi siłami przekłamać.

Po próbach w Turcji, na Korei, w Japonii Kreml wydaje się stawić na bezpośrednią akcję we Włoszech. To, co mówił w Klagenfurcie Chruszczow na temat zagrożenia neutralności Austrii przez Włochy potwierdza w całej pełni to przypuszczenie: jest aktem współdziałania i pomocy dla partii komunistycznej włoskiej. Partia ta skorzystała z pretekstu kongresu MSI /neofaszystów/ w Genui, aby zmobilizować przeciw nim całą istniejącą jeszcze we Włoszech organizację rezystencji z czasów wojny /CLN/. Kongres neofaszystów nie był pierwszym kongresem tej partii: był jednym z wielu, ale dostarczył partii komunistycznej pretekstu do próby utworzenia frontu ludowego. Ponieważ rząd Tambroniego, złożony z chrześcijańskiej demokracji i popierany przez neofaszystów bardzo dobrze ~~zabra~~ sobie poczynił w dziedzinie *captatio benevolentiae* narodu, gniew lewicy włoskiej jest tym silniejszy. Komuniści zdecydowani są skorzystać z tych nastrojów i jako pierwszy cel postawili obalenie rządu Tambroniego. Taktyka wybrana omija parlament, gdzie odbywają się tylko wtórne awantury: partia komunistyczna zdecydowała się wyjść na ulicę. Stąd rozruchy w Genui, Rzymie, Reggio Emilia, Palermo, Catanii: rozruchy, w których zgodnie z celem i obliczeniem komunistów byli zabici i ranni. Połaża się krew, a wiadomo, że krew w polityce ma swoją głęboką wymowę: często zmienia elementy sytuacji. Na to liczy partia komunistyczna prac do dalszej anarchizacji kraju. Tak zwani "utili idioti" z lewicy idą, jak dotąd, z komunistami. Problem polityczny polega na tym by ich rozdzielić, by partię komunistyczną izolować i przedstawić narodowi jako to, czym jest, to znaczy - chłodnego, wyrachowanego podlegacza do dalszego przelewu krwi i co za tym idzie, wojny domowej i przewrotu.

Rząd Tambroniego dobrze stawia czoło czerwonej fali. Odrzuca konsekwentnie, jak dotąd, wszelkie propozycje pertraktowania z ulicą i dąży do przywrócenia porządku. Wydaje się, że powinno mu się to udać. Rozruchy w miastach włoskich nie są ruchami masowymi: ogromna większość obywateli przygląda się im krytycznie lub z obojętnością i nie bierze w nich udziału. Zapowiadane wciąż strajki powszechne nie dają pożądanego ~~rezultatu~~ przez komunistów rezultatów: są prawie we wszystkich wypadkach nieudane. Napięcie, wytwarzane przez partię komunistyczną, jest sztuczne. Rozruchy przeprowadzane są przez wyszkolonych aktywistów, według z góry określonych planów, na zimno. Widać to nawet z fotografii w gazetach komunistycznych: na pustych ulicach demenują się młodzi aktywiści partyjni, walczący z policją przy użyciu całej nowoczesnej techniki wywrotowej. *Trumów nie ma.*

Niebezpieczeństwo stanowi jednak nie tylko partia komunistyczna. Niebezpieczeństwem może być ewent. słabość partii będącej u władzy. Symptomów tej słabości nie ~~brak~~ brak: ni stąd ni zowąd, przewodniczący Senatu włoskiego, Merzagora, wystąpił z propozycją "rozejmu" między zbuntowaną ulicą a siłami porządku. Postawienie w tej propozycji na jednej płaszczyźnie przewrotowców i policji mówi samo za siebie.

